Nr. 252 Kraków, czwartek 9 września 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 398. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Strejk w zagłębiu chrzanowskiem.

Kłamstwa „Słowa polskiego".

Wszechpolacy widząc, że wymyka im się z rąk kierownictwo strejku, puścili się na zwyczajną u nich drogę kłamstwa, aby możliwe niepowodzenie strejku zrzucić na kogo innego, a mianowicie na socyalistów. Oni, którzy w początkach strejku stali na stanowisku „nieprzejednanem", obiecując górnikom złote góry, teraz, gdy przyszła pora na zrealizowanie tych obietnic, wycofują się z kiepskiego interesu, nie chcąc ponosić odpowiedzialności za to, co niedowarzony „przywódzca" i świeczniki partyjne narobili.

Pp. Battaglia, Ptaś i prof. Grabski „układali" się z dyrekcyą kopalni w imieniu górników, a mimo że nic nie osiągnęli, usiłują wmówić w naiwnych, że interwencyą swą dużo zyskali, ale socyaliści nie dopuścili do zawarcia umowy. Ci sami ludzie, którzy jak np. Battaglia stoją na żołdzie fabrykantów, w roli obrońców robotników przed wyzyskiem tychże fabrykantów, — oto próbka demagogii wszechpolskiej, przeniesiona żywcem z Galicyi wschodniej, z metody walki z Rusinami, do Galicyi zachodniej na pole walki między kapitałem a pracą.

„Słowo polskie" w nr. 418 z 7 b. m. (wyd. popoł.) w artykule „Dwie metody" operuje taką masą fałszów i kłamstw, że istotnie dziwić się należy, jak można jawnie z takiem deptaniem prawdy wystąpić tam, gdzie tysiące ludzi z własnego przekonania się wie, że rzecz ma się całkiem przeciwnie.

Nie będziemy polemizować z „uczonym" wszechpolskim o konjunkturze, o stratach robotników wskutek strejku, o „partyjnej korzyści socyalistów" i t. d., lecz chcemy napiętnować zacytowane przez „Słowo" rzekome fakta jako proste i ordynarne kłamstwa, popełniane chyba w celu oczyszczenia się przed kapitalistami, że wszechpolacy w ogóle w strejku maczali palce.

Pisze „Słowo Polskie":

„Od pierwszej chwili, gdy wybuchł strajk w Zagłębiu chrzanowskiem, podjęto usiłowania załagodzenia ugodowego walki. Na wezwanie „Zjednoczenia Polskich związków zawodowych" pojechał poseł Ptaś, aby pośredniczyć między strejkującymi robotnikami a gwarectwem. Następnie, gdy na życzenie gwarectwa miała się odbyć w ubiegłą środę konferencya ugodowa robotników z dyrekcyą, przybyli powtórnie w roli pośredników poseł Ptaś, poseł Battaglia i prof. Grabski. A gdy dyrekcya oświadczyła, że bez upoważnienia rady zawiadowczej nie może uczynić robotnikom żadnych ustępstw, poseł Battaglia i prof. Grabski interweniowali jeszcze bezpośrednio u rady zawiadowczej w Krzeszowicach i Wiedniu.

Skutkiem tej ich interwencyi gwarectwo zgodziło się: 1) wziąć w całości niemal na siebie ciężar podwyższonych dla pokrycia dawniejszych deficytów wkładek do kasy brackiej, 2) udzielić górnikom światła, 3) rozszerzyć deputat węgla na wszystkich bez wyjątku robotników (dotychczas otrzymywali tylko żonaci), 4) przy poprawie konjunktury handlowej, najdalej do paru miesięcy podnieść hutnikom płace przynajmniej o 20 halerzy dziennie".

Co zdanie — to przekręcenie prawdy. Ktokolwiek śledził przebieg strejku, wie, że właśnie „przywódca" wszechpolski Koźlik nie chciał dopuszczać do ugody; przecież samo „Słowo polskie" napadało na socyalistów za to, że oni rzekomo radzili strejk przerwać i piorunowało na socyalistów za „opuszczanie robotników w walce"! Co się tyczy „interwencyi" posłów Ptasia i Battaglii oraz prof. Grabskiego, kłamstwem jest, jakoby gwarectwo zgodziło się na ustępstwa, wymienione w powyższych 4-ch punktach. Dyrekcya kopalni w Sierszy odmówiła wszelkich pertraktacyj na podstawie żądania o podwyżkę zarobku, — to wiedzą wszyscy górnicy, i dlatego właśnie, mimo ciężkich warunków, postanowili w strejku wytrwać, ba — ta odmowa była przyczyną wybuchu strejku w Jaworznie!

Zresztą samo „Słowo polskie" o parę zdań niżej wymierza sobie policzek, pisząc:

„Niestety, gwarectwo, godząc się na treść ustępstw, nie chciało zgodzić się na konieczną w danych warunkach ich formę, nie chciało zawrzeć formalnej umowy ze strajkującymi, żądając, aby nasamprzód wrócili do roboty na podstawie nieobowiązującej obietnicy, że życzenia ich zostaną przychylnie rozważone i uwzględnione przez dyrekcyę".

A więc co to była za „umowa"? Może prywatną pogawędkę Battaglii z dyrektorem „Słowo" uważa za zobowiązanie się dyrekcyi? W każdym razie konstatujemy, że górnicy o wszystkich tych rzekomych ustępstwach nic nie wiedzieli i po dziś dzień nie wiedzą.

Wobec tych zasadniczych kłamstw mniej już dziwić mogą dalsze kłamstwa organu wszechpolskiego:

„P. Daszyński pcha do dalszego strajku robotników, choć nie może dać im żadnej gwarancyi, iż dalszym strajkiem uzyskają cokolwiek więcej ponad to, co dziś im już gwarectwo ofiaruje. Ale sam on wyraźnie na zgromadzeniu w Sierszy oświadczył, że strajk trwać dalej musi dla „honoru" robotników. Bo robotnicy powinni tylko siłą zdobywać ustępstwa, a wszelka ugoda uwłacza im".

Tow. Daszyński ani takiego wyrażenia na zgromadzeniu nie użył, ani „nie pcha do strejku", gdyż górnicy sami — po odrzuceniu pośrednictwa pos. Daszyńskiego — uchwalili strejk kontynuować. Kto cały artykuł trzech-szpaltowy oparł na kłamstwie, temu przekręcenie czyichś słów nie sprawi chyba wielkiego ambarasu.

Fiasko wszechpolaków w niezwykłej ich roli „opiekunów robotniczych" w połączeniu z — nietylko dwiema — ale ogólną metodą tej partyi pcha ich na drogę, którą niedaleko zajadą nawet u robotników, którzy z powodu małego uświadomienia klasowego dali się im chwilowo zbałamucić.

„Metodą solidarności społecznej" nazywa „Słowo" poddanie się korne robotników pod jarzmo kapitalistów, mniejsza o to, że to są w danym wypadku kapitaliści niemieccy. Takiej „solidarności" i takiego „społeczeństwa" partya socyalno-demokratyczna nie uzna, choćby „Słowo polskie" miało wywlec jeszcze większy ładunek kłamstw i blagi wszechpolskiej.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi malarzy w Krakowie. W sobotę 4 b. m. odbyło się w sali stowarzyszenia „Postęp" zebranie stacyi płatniczej centralnego związku malarzy. Po złożeniu sprawozdania kasowego przez tow. Weissa przystąpiono do wyboru zarządu, do którego weszli tow. W. Heiberger przewodniczący, zastępca tow. Klinger, sekretarz Hoffen, kasyer Leon Weiss. Zaznaczyć należy, co ze sprawozdania okazało się, że stacya płatnicza, dzięki agitacyi poprzedniego zarządu, dobrze się rozwija; wystarczy nadmienić, że w przeciągu kilku ostatnich miesięcy dochód wynosił 477 K, do centrali odesłano 300 K. Jest nadzieja, że przy dalszej pracy towarzysze malarze zbudują organizacyę, która doprawdy potrafi im lepszy byt wywalczyć.

Z literatury i sztuki.

„Krytyka". Podwójny zeszyt „Krytyki" za sierpień i wrzesień wyszedł z druku i zawiera na czele obszerny artykuł W. Feldmana „Współczesne Niemcy". Z politycznych artykułów wymienić należy: „Narodowe organizacye robotnicze w Królestwie" przez Z. K. i „Współczesny syndykalizm robotniczy" przez L. Kulczyckiego. Józef Kwiatek daje dokończenie swego gruntownego studyum „Pisma Słowackiego treści ideowo-politycznej". Helena Kozicka omawia temat aktualny „Religia w nauczaniu i wychowaniu". W cyklu „Współcześni politycy polscy" daje Junius sylwetkę Erazma Piltza. W części literackiej znajdujemy utwory Micińskiego, Wincentego Brzozowskiego, recenzyę „Róży" Katerli przez Romualda Minkiewicza, polemikę J. Kleczyńskiego z Weyssenhoffem o Wyspiańskiego, oraz szereg artykułów sprawozdawczych i krytycznych.

KRONIKA.

Kraków, 9 września.

Nowiny krakowskie.

Wiec lokatorów w Dębnikach. Wczoraj po południu odbył się staraniem komitetu P. P. S. D. na rynku w Dębnikach wiec lokatorów z porządkiem dziennym: 1) Lichwa mieszkaniowa i walka z nią; 2) Robotnicy a konsumy. Bardzo liczne zgromadzenie, w którem szczególnie bardzo wiele kobiet wzięło udział, zagaił tow. Klemensiewicz, którego też wybrano przewodniczącym. Do pierwszego punktu przemawiał tow. L. Feldman, wskazując na przykładzie stowarzyszenia lokatorów na Kazimierzu, jak należy walczyć z wyzyskiem kamieniczników i jakie rezultaty taką zorganizowaną walką osiągnąć można. — Ogromne oburzenie wywołał zacytowany przez mówcę fakt, że niejaki Mietelski, właściciel domu przy ul. Ogrodowej l. 22, wynajął pewnemu robotnikowi „mieszkanie" za 10 K miesięcznie, wziąwszy 5 K zadatku; gdy lokator chciał się wprowadzić, Mietelski zażądał dopłaty 6 K miesięcznie za używanie drzwi, okien i wychodka.

Po przemówieniach tow. Jabczyńskiego, Klemensiewicza, Galskiego, Duszczaka i dra Drobnera uchwalono rezolucyę, wzywającą organizatorów wiecu do założenia w Dębnikach stowarzyszenia lokatorów na wzór istniejącego w Krakowie.

Do drugiego punktu przemawiał tow. Michoński, poczem zgromadzeni oświadczyli się za potrzebą zorganizowania sklepów spożywczych robotniczych dla obrony przeciw drożyźnie.

Przemawiali jeszcze tow. Hofman oraz tow. Feleksy, który napiętnował niecne postępowanie niejakiej Kawończykowej, właścicielki sklepu i szynku w Dębnikach, która „dorobiwszy" się na biednych ludziach, posiada obecnie dwie kamienice, a wszelkie braki w mieszkaniach jej kamienic każe lokatorom samym własnym kosztem uzupełniać. Następnie przemówił jeszcze raz tow. Klemensiewicz, wzywając zebranych do czynienia zakupów w sklepie robotniczym i zaprosił lokatorów na następny wiec, który się odbędzie w przyszły czwartek w Czytelni robotniczej. Poczem zgromadzenie zamknięto.

Walka z gruźlicą. Magistrat krakowski wydał następującą odezwę:

Gruźlica płuc (suchoty) jest najbardziej rozpowszechnioną chorobą i zabiera co roku najwięcej ofiar ludzkich. Dowiedzioną jest rzeczą, że choroba ta jest zaraźliwą. Zaraza szerzy się głównie za pośrednictwem plwocin, zawierających zarazki gruźlicze. Sprzymierzeńcami gruźlicy są nędza, brud i nieświadomość niebezpieczeństwa. Gruźlica jest chorobą uleczalną i ustrzedz się jej można. Przed gruźlicą strzeże w znacznym stopniu dobre, czyste powietrze, słońce i ściśle stosowanie zasad hygieny. Pokój, sprzęty, pościel i ubranie człowieka chorego na gruźlicę są zakażone, podobnie jak się to dzieje i przy innych chorobach zakaźnych, dlatego sprowadzenie się do takiego pokoju, używanie pościeli i rzeczy z tego pokoju, noszenie ubrania po chorym bez poprzedniej dezynfekcyi jest dla zdrowia niebezpieczne. Znane są liczne przypadki, w których ludzie zdrowi, sprowadziwszy się do mieszkania zakażonego gruźlicą, a nie zdezynfekcyonowanego, sami zapadli na gruźlicę. Należy przy zbliżającej się porze zmiany mieszkań zwrócić na tę okoliczność baczną uwagę.

Mieszkanie, do którego się sprowadzamy, powinno być bez wyjątku dokładnie oczyszczone. Jeżeli w mieszkaniu tem mieszkał człowiek chory na gruźlicę lub podejrzany o tę chorobę, to należy przed sprowadzeniem się mieszkanie zdezynfekcyonować; tyczy się to przedewszystkiem pokoju zajmowanego przez chorego. Nie należy ani sprzedawać, ani rozdawać rzeczy, pościeli lub ubrań po chorym na gruźlicę, bez poprzedniego zdezynfekcyonowania tych przedmiotów. Dezynfekcyę mieszkań i rzeczy przeprowadza po niskich cenach miejski zakład dezynfekcyjny; zgłaszać się należy w tej sprawie do miejskiego urzędu zdrowia (gmach magistratu, oficyna, parter, drzwi Nr. 16) od godziny 11 do 12.

Tow. Antoni Nelder, funkcyonaryusz miejskiej kasy chorych w Krakowie, zmarł w poniedziałek 6 b. m. na chorobę proletaryatu. Zmarły należał do pierwszych organizatorów towarzyszy szewców i przez długi czas był skarbnikiem organizacyi szewskiej. Wczoraj liczne grono towarzyszów żegnając go odprowadziło na miejsce wiecznego spoczynku. Zmarły liczył 49 lat. Cześć jego pamięci.

Z powodu śmiertelnego przejechania automobilem otrzymujemy od jednego z naszych abonentów następujące uwagi:

Pierwszy raz, odkąd sport automobilowy zaczął napełniać ulice Krakowa zapachem benzyny, zdarzył się tak straszny wypadek, jak przejechanie na śmierć. Nie chcę tu roztrząsać winy, bo ta kwestya jest przedmiotem śledztwa sądowego. Ale czuję potrzebę wypowiedzenia kilku ogólnych uwag, które dziś cisną się na usta każdemu mieszkańcowi Krakowa. Automobile są już dziś ważnym środkiem komunikacyi i jeszcze znaczniejsze zastosowanie znajdą niewątpliwie w przyszłości. Obecnie jednak przeważnie są u nas tylko luksusowym sportem ludzi bogatych. Nie można więc ścierpieć, żeby ludzie ubodzy, chodzący pieszo ulicami miasta, mieli nieustannie drżeć o swe życie, narażone na niebezpieczeństwo przez sport pański. Władze powinny bardzo surowo czuwać nad tem, żeby w mieście, gdzie ruch pieszy na ulicach jest ustawiczny, automobile nie pędziły tak jak po pustych szosach za miastem. Skrwawiony trup robotnika przejechanego przez p. Suskiego, łzy wdowy i niezaopatrzonych sierót powinny wstrząsnąć sumieniami i przynieść przed oczy zarówno sportowcom automobilowym, jak i władzom bezpieczeństwa, że więcej warte życie jednego człowieka, niż wszystkie sporty i pańskie zabawki.

Przejechany przez automobil. We wtorek wieczór 5 letni Adam Strycharz dostał się na ulicy Retoryka pod przejeżdżający ulicą automobil. Szofer zdołał w ostatniej chwili automobil zatrzymać, tak że dziecko wyszło bez szwanku.

Kalectwo przy pracy. We wtorek około godziny 6 wieczór jechał 23-letni Stanisław Kurz wozem obok cmentarza żydowskiego. Chcąc wyminąć najeżdżający z przeciwnej strony wóz, Kurz dostał się między wozy, które mu zgniotły klatkę piersiową. Kurz zemdlał, a przechodnie zawezwali pogotowie. W międzyczasie Kurzowi zrobiło się lepiej i udał się do domu, tak że przybyłe pogotowie nikogo na miejscu wypadku nie zastało. W domu Kurz ponownie zasłabł, a wezwane powtórnie pogotowie skonstatowało, że odniósł złamanie kilku żeber.

Brutalny policyant. W niedzielę o godz. 6 rano wracało Rynkiem towarzystwo weselne, odprowadzające nowożeńców z zabawy weselnej do domu. Nie było to towarzystwo arystokratyczne lecz robotnicze i dlatego zapewne kapral policyjny nr 231 uznał za stosowne zaczepić weselników, mimo że szli zupełnie spokojnie. Policyant ów zaczął lżyć ni stąd ni zowąd pana młodego, następnie zaś pannę młodą, uczciwą robotnicę zwymyślał słowy: „ty szmato, takie jak ty ja znam pod telegrafem". Gdy się weselnicy na to oburzyli, policyant chwycił pannę młodą za rękę, szarpał ją i chciał ją aresztować. Odstąpił jednak od tego zamiaru, gdy wszyscy oświadczyli, że razem pójdą na policyę. Za tę brutalność powinien ten ordynarny stupajka dostać porządną nauczkę od swej władzy przełożonej. Obelgi w rodzaju „ty szmato" nie są nigdzie na świecie uważane za „urzędowanie". I w Krakowie ubodzy ludzie powinni być bezpieczni przed brutalnością „stróżów bezpieczeństwa".

— Repertuar teatru miejskiego.
Czwartek: „Król".
Piątek: „Car Samozwaniec".
Sobota: „Osiołkowi w żłoby dano", komedya w 3 aktach Roberta de Flers i G. Caillavet'a (nowość).
Niedziela: „Osiołkowi w żłoby dano".

— **Repertuar teatru ludowego.**
Czwartek: „Jarmark małżeński".
Piątek: teatr zamknięty.
Sobota: „Posłaniec 6666".

— **Wycieczkę na Babią Górę** urządza sekcya wycieczkowa krak. Ogniska nauczycielskiego w dniach 18 i 19 września b. r. Odjazd z Krakowa nastąpi 18 września o godz. 1 min. 15 po południu. Ze Suchej udadzą się uczestnicy pod przewodnictwem p. Szkodzińskiego przez góry pieszo do Zawoi (3 godz. drogi), a stąd po kilkugodzinnym spoczynku w nocy przy świetle latarń na szczyt Babiej Góry (1725 m.), gdzie przy pięknej pogodzie podziwiać można wyjątkowo piękny wschód słońca i rozległy krajobraz. Powrót do Krakowa pociągiem pospiesznym 19 września o godz. 8 min. 10 wieczór. Koszta wycieczki, w które wlicza się kolej tam i z powrotem, wieczerza i obiad w Zawoi, światło i wydatki administracyjne, wynoszą 10 K od osoby. W wycieczce mogą brać udział także osoby z poza sfer nauczycielskich, tak panie, jak i panowie. Zgłoszenia do 12 września przyjmuje sekcya wycieczkowa Ogniska nauczycielskiego w Krakowie, Kanonicza 19, I. p., między godz. 4 a 6 każdego dnia z wyjątkiem niedziel i świąt.

— **Polskie Towarzystwo emigracyjne,** zamierzając wydać skorowidz polskich organizacyj na obczyźnie, zwraca się do osób, którym znane są dokładne adresy polskich towarzystw, bibliotek, kas zapomogowych i t. p. za granicą, z prośbą o nadsyłanie adresów tych na ręce krakowskiego biura P. T. E. (ul. Kolejowa 3) wraz z wymienieniem, o ile możności, składu danego towarzystwa, ilości jego członków, programu działalności, daty założenia i innych szczegółów.

Z kraju.

Wypadek w szkole. Z Turki donoszą: Dnia 6. bm. zaszedł w szkole męskiej wypadek, który, kto wie, czy nie skończy się smutnie. W klasie II. o godzinie 12 w południe, chłopiec Bernanikie, stojący pod piecem kaflowym, został ugodzony spadającemi kaflami tak silnie w głowę, że zemdlał, a krew go oblała. Głowa przestawia jedną ranę i odwieziono go w takiem stadjum do rodziców.

Wina leży po stronie władz szkolnych, bo budynek ten skończono w tym roku na łeb na szyję, nie zważano na ostrzeżenia, ale chciano go mieć gotowym, bo przecież to dla wszystkich zabawką, czy tam kto przepłaci życiem czy nie.

Że ściany mokre, że dziatwa płucami suszy, że wszystko pleśnieje, to także nic, byle tylko handel szedł.

Utonięcie dziecka. Dnia 1 b. m. utopił się w potoku, płynącym przez Słobódkę Trusowską (pow. trembowelskiego) jednoroczny syn tamtejszego włościanina Stefana Bereściańskiego, pozostawiony w domu bez należytego dozoru.

Awantura w cyrku. W niedzielę Drohobyczanie doznali wrażeń niezwykłych. Przez długi czas reklamowany cyrk Angelc zjechał do naszego miasta, a przypuszczając, że zaszczyt przyjmowania tak słynnego cyrku miasteczku już sam wystarczy, dał przedstawienie w zmniejszonym komplecie, a z publicznością sobie żadnych ceremonij nie robił. Mających lożę pakował na galeryę nie numerowaną, z krzeseł w pierwszych rzędach przerzucał wtył.

Niewesoło się skończył ten eksperyment. Przedstawienie przerwano. Starostwo nałożyło 500 koron grzywny na cyrk i zobowiązało do zwrotu pieniędzy za bilety, a do uiszczania tej kwoty zatrzymano ruchomości cyrkowe.

Zabójstwo podczas sprzeczki. W tych dniach we wsi Janowie, powiatu trembowelskiego, kilku parobków posprzeczawszy się, wszczęli między sobą bójkę, w której tak silnie pobili Józefa Zywuskiego, iż ten wskutek odniesionych ran niebawem wyzionął ducha. Jako podejrzanych o popełnienie tego zabójstwa aresztowała żandamerya 9 parobków.

W sprawie kradzieży przy regulacyi Prutu ogłasza biuro koresp. następujący komunikat urzędowy: Jak się dowiadujemy, w sprawie regulacyi Prutu na Bukowinie są w toku rozległe zarządzenia, mające w pierwszej linii na celu jednolity i racyonalny podział techniczny służby tej regulacyi. Minister robót publicznych oprócz już wiadomego przydzielenia radcy budowlanego dolno-austryackiej komisyi dla regulacyi Dunaju, Ottona Kleinhansa do rządu krajowego w celu prowadzenia naczelnego kierownictwa robót regulacyjnych, zarządził także, aby liczbę sił kwalifikowanych powiększono, wskutek czego poręczona jest ścisła kontrola nad pracami regulacyjnemi.

Z zaboru rosyjskiego.

Słowacki i Wyspiański na scenie warszawskiej. Wiele miejsc pustych na przedstawieniu „Złotej Czaszki" i „Sędziów" w Warszawie nastręcza nawet „Słowu", organowi, trzymającemu się klamki pańskiej następujące uwagi:

„Sędziowie" Wyspiańskiego, pełna siły i wyrazu, jednoaktowa tragedya, weszła wczoraj iście tryumfalnie na repertuar naszej sceny dramatycznej. Wystawiona doskonale i zagrana znakomicie wywarła wielkie wrażenie.

Pomimo, że tak niepowszednią premierę połączono ze „Złotą Czaszką" Słowackiego, teatr letni — nie był pełny. Świeciły pustkami pierwsze rzędy krzeseł i loże, to jest miejsca — domniemanie — najinteligentniejszej i zamożnej publiczności naszej.

Gdzież się podzieli — nieobecni?

Odpowiedź na to prosta. Wczorajszego wieczoru dawano w Nowościach. operetkę „Bohaterowie" po raz z rzędu 54-ty i — sala była pełna do ostatniego miejsca!

Są sfery publiczności naszej, dla których nie warto urodzić się Słowackim lub Wyspiańskim. Wystarczy im.—

Nie kończmy i nie troszczmy się o tych, którzy nie troszczą się — nawet o siebie samych".

Zamknięcie zatopionej kopalni „Jan". Zbrodnicze lekceważenie przepisów ostrożności przez zarząd kopalni „Jan" pociągnęło za sobą nietylko śmierć paru robotników i długotrwałą mękę wyczekiwania ratunku tych, których zdołano z trudem ocalić, lecz pozbawiło też chleba setki górników.

W „Kuryerze Zagłębia" czytamy:

„Teraz dopiero katastrofa na kopalni „Jan" staje się prawdziwą katastrofą, gdyż wskutek jej zalania 800 ludzi pozostaje bez pracy, a bez chleba przeszło 2000 osób. Z wiarygodnego bowiem źródła dowiadujemy się, iż kopalnia „Jan" więcej czynną nie będzie.

Woda w kopalni zalanej wciąż przybywa, gdyż pompy nie są czynne od chwili katastrofy i o wypompowaniu jej niema co myśleć. Musi ona być jednak usunięta z miejsc, sąsiadujących z kopalnią „Flora", a to w celu uniknięcia w tej kopalni katastrofy takiej, jaka się zdarzyła na „Janie". W tym sensie — jak nas informują — wydano rozporządzenie zarządowi „Flory" przez inżynieryę okręgu górniczego.

Na rynku handlowym zalanie kopalni „Jan" odbijo się o tyle, że aczkolwiek ilość dostarczanego przez tę kopalnię węgla była nieznaczna, to węgiel z zalanej kopalni należał do najlepszych".

Nowa szykana wobec szkół polskich. Naczelnik dyrekcyi naukowej łódzkiej zawiadomił właścicieli prywatnych szkół polskich, że z rozporządzenia kuratora okręgu naukowego pozawieszane w klasach mapy z objaśnieniami polskiemi mają być usunięte, a natomiast umieszczone być mają nowe mapy rosyjskie, zamówione przez dyrekcyę łódzką.

Ze świata.

Jeszcze o prowokatorce Żuczenko. Korespondent berliński dziennika „Russkoje Słowo" miał interwiew ze świeżo zdemaskowaną przez Burcewa kobietą-szpiegiem, Zeneidą Żuczenko. Z dziwnym jakimś uporem obstawała ona przytem, że była tylko szpiegiem, a nie prowokatorką; w rozmowie przytoczyła jeszcze kilka wypadków ze swego życia, świadczących o jej bezgranicznej podłości. Najserdeczniejszy stosunek łączył ją z Tatjaną Łapin, której samobójstwo w Paryżu wywołało silne wrażenie, gdyż w pozostawionym liście podała samobójczyni za powód — zupełną niewiarę w ludzi — po zdemaskowaniu Aziewa, w którego geniusz i nieskazitelność ślepo wierzyła.

W istocie jednak nie był to powód główny i wyłączny. Do grobu wpędziła Tatjanę i ohydna intryga jej „przyjaciółki". Chociaż Łapin miała za sobą przeszłość więzienną i sybirską, nie cieszyła się zbytniem zaufaniem centralnego komitetu socyalnych rewolucyonistów. Zauważywszy to, Żuczenko zaczęła podsycać przeciwko niej podejrzenia, ażeby odwrócić je od siebie. Rezultat był taki, iż zaczęto stronić od Łapin, co dręczyło ją niezmiernie i co niewątpliwie głównie przyczyniło się do jej tragicznego zgonu.

Nawet po swem zdemaskowaniu Żuczenko nie zaniechała roboty szpiclowskiej. Wydała ona w ręce żandarmów na granicy jednego ze swych „przyjaciół", który na krótko przybył do Berlina i, nie wiedząc o niczem, ją odwiedził.

TELEGRAMY

z dnia 8 września.

Objęcie przez rząd kolei upaństwowionych.

Wiedeń. Na podstawie cesarskiego upoważnienia ministerstwo kolei wydało zasady dla prowizorycznej organizacyi służby na upaństwowionych liniach Towarzystwa kolei panstwowych, kolei północno-zachodniej i niemieckiej kolei południowo-północnej. Podług tych zarządzeń administracyę tych kolei prowadzić będą dwie podlegające bezpośrednio ministerstwu dyrekcye, które nosić będą tytuł: C. k. dyrekcya dla linij Tow. kolei państwowych i c. k. dyrekcya kolei północno-zachodniej. Zakres działania nowych dyrekcyj jest wogóle równy zakresowi działania dyrekcyi kolei północnej.

Dyrektorem dyrekcyi kolei północno-zachodniej zamianowany został radca ministeryalny w ministerstwie kolei dr Albert Geutebrück, zaś dyrektorem dla dyrekcyi linij Towarzystwa kolei państwowych nadradca budownictwa w ministerstwie kolei Ottokar Trnka, który zarazem otrzymał tytuł radcy dworu.

Manewry na Morawach.

Wielkie Międzyrzecze. Cesarz przybył tu wczoraj o godz. 12'30 w południe na wielkie manewry, witany na dworcu przez arcyksiążąt i szefa sztabu generalnego. Na powitanie ze strony namiestnika dziękował cesarz po czesku i niemiecku. Na powitanie burmistrza wygłoszone w języku czeskim odpowiedział cesarz po czesku, poczem nastąpił odjazd do zamku hr. Harracha.

Igława. O godzinie 4 popołudniu przybył cesarz Wilhelm. Na udekorowanym dworcu oczekiwali go arcyksiążę Franciszek Ferdynand, namiestnik i t. d. Burmistrz powitał cesarza imieniem miasta Igławy i wyraził mu hołd mieszkańców dla sprzymierzeńca cesarza Franciszka Józefa. Cesarz podziękował za przyjszne powitanie. Razem z cesarzem Wilhelmem przybyli niemiecki ambasador we Wiedniu, szef sztabu generalnego Moltke i wielka świta. Cesarz Wilhelm odjechał automobilem wraz z arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem wśród szpaleru niemieckich stowarzyszeń. Przyjazd do Wielkiego Międzyrzecza nastąpił o godz. $5^{1}/_{4}$ popołudniu.

Wielke Międzyrzecze. W zamku powitali cesarza Wilhelma cesarz Franciszek Józef, kierownictwo manewrów, burmistrz i reprezentacya gminy. Powitanie monarchów było bardzo serdeczne. Gdy cesarz Wilhelm udał się do swoich apartamentów, złożył mu cesarz Franciszek Józef wizytę. Następnie odwiedził cesarza Wilhelma arcyksiążę Franciszek Ferdynand i przedstawił mu plan manewrów.

Trzęsienie ziemi w Niemczech.

Ratyzbona. W Markt Leuthen donoszą, że onegdaj wieczorem o godzinie 10 minut 10 było tam lekkie trzęsienie ziemi.

Trzęsienia ziemi we Włoszech.

Siena. Onegdajszej nocy odczuto w Buon Convento trzęsienie ziemi, które wywołało wielką panikę. Nikt nie odniósł ran. To samo trzęsienie zauważono także w Monticiano i w Murno, gdzie ludność przerażona spędziła noc pod gołem niebem. W Monticiano domy, które zarysowały się w czasie ostatniego trzęsienia ziemi, ponownie zostały uszkodzone.

Cholera w Holandyi.

Dortrecht. Zdarzył się tu wypadek podejrzany o cholerę.

Po rewolucyi wojskowej w Grecyi.

Ateny. Dziennik urzędowy ogłosił wczoraj dekrety, na podstawie których ks. Krzysztof otrzymał urlop trzyletni, ks. Jerzy, syn następcy tronu, dwuletni urlop dla ukończenia studyów w Niemczech. Dziś ma być ogłoszony dekret, stawiający do rozporządzalności następcę tronu ks. Mikołaja.

Zmiany w rządzie tureckim.

Konstantynopol. W miejsce Nuradunghiana został zamianowany ministrem budowli i handlu ormiański deputowany z Konstantynopola Halladian.

Dla obrony konstytucyi w Turcyi.

Konstantynopol. Między komitetem młodotureckim a komitetem ormiańskim przyszedł do skutku sojusz dla obrony konstytucyi i zbratania wszystkich ras.

Wojna w Marokku.

Melilla. Oddział generała Aquillera maszerował właśnie do Zokko el Arba i Remalissa, gdy napadło nań 1500 Maurów. Napastujących odparto, poczem kolumna wtargnęła do obozu nieprzyjacielskiego, opróżniła część obozu i obsadziła pozycyę nieprzyjacielską, położoną w środku Haddara. Maurowie mieli wielu zabitych. Po stronie Hiszpanów był jeden zabity i 10 rannych.

Madryt. Gdy oddział wywiadowczy zamierzał powrócić do obozu, napadli nań dwukrotnie Maurowie. Pułkownik Fernando Blanco przybył z pomocą napadniętym z El Arba z batalionem piechoty, baterya i 50 jeźdźcami. Zaatakował on południowe skrzydło nieprzyjaciół, aby im odciąć odwrót. Maurowie uciekli, pozostawiając 20 zabitych i wielu rannych.

Madryt. Z Melilli donoszą, że Maurowie atakowali dwa razy oddział hiszpański w chwili, gdy wracał do obozu z wycieczki wywiadowczej. .Pułkownik Blanco przybył od działowi na pomoc z 50 jeźdźcami i baterya i zaatakował prawe skrzydło nieprzyjaciela, aby mu odciąć odwrót. Maurowie uciekli, zostawiając 20 ludzi zabitych.

Melilla. Oddział Aquilery znajduje się w drodze do Zokko. 1500 Maurów atakowało go, zostali jednak odparci. Aquilera wtargnął do obozu nieprzyjacielskiego, zniszczył część jego i obsadził ważne pozycye nieprzyjacielskie. Maurowie ponieśli znaczne straty.

Melilla. Całe przedpołudnie trwała walka Maurów z częścią wojsk hiszpańskich. Maurowie zostali rozproszeni przez ogień artyleryi.

O ograniczenie zbrojeń.

Londyn. W Izbie niższej wystosowano do premiera Asquita zapytanie, czy gotów jest w razie zgozy Niemiec poczynić kroki dla zawarcia umowy celem ograniczenia zbrojeń morskich. Asquith oświadczył, że deputowani mogą być pewni, iż gotowość, jakąby Niemcy dla takiej umowy okazały, rząd angielski jak najserdeczniej powita. Na zapytanie, czy rząd angielski byłby skłonnym uczynić pierwszy krok w tej sprawie, odpowiedział Asquith: „Daliśmy do tego inicyatywę".

Odkrycie bieguna północnego.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Sanct Johns w Nowej Fundlandyi, że Peary podnosi dla siebie pretensyę pierwszeństwa odkrycia bieguna północnego.

Nowy Jork. Dalsza depesza Pearego z Indian Harbour zawiera prośbę do sekretarza klubu arktycznego o zawiadomienie Towarzystwa geograficznego o dotarciu do bieguna północnego. Klub zawiadomił o tem oficyalnie rząd.

Peary przeciw Cookowi.

Londyn. „Evening News" otrzymał z St. Johns telegram, który powiada, że Peary i jego zwolennicy uważają doniesienie Cooka za zupełnie niewiarygodne. Oświadczają oni, że Cook nie posiadał odpowiedniego wyekwipowania, potrzebnego do takiej wyprawy, więc nie mógł się dostać w pobliże bieguna północnego. Puścił się on drogą położoną na zachód od tych dróg, jakiemi podążali wszyscy nowsi badacze podbiegunowych okolic, a uczynił to, aby zapewnić dla siebie jedną część północnego morza Lodowatego, gdzie ewentualni rywale nie mogliby sprawdzić jego obserwacyi.

Londyn. Biuro Reutera otrzymało z Indian Harbour telegram od Pearyego, w którym ten oświadcza, że opowiadań Cooka nie należy brać zbyt poważnie. Obaj Eskimosi, którzy towarzyszyli Cookowi, powiedzieli, że nie przebył on żadnej godnej wzmianki odległości w kierunku północnym i nie oddalał się od lądu poza obręb widzenia.

* * *

Drugi więc z kolei Amerykanin dotarł do bieguna północnego, Peary, na statku „Roosevelt". Uprzednio już podróżnik ten dosięgnął w pierwszej swej podróży w roku 1906 stopnia 87° 6'. Wyruszył powtórnie 10 sierpnia 1908 r. na parowcu „Roosevelt", kierując się północno-zachodnim brzegiem Grenlandyi i spodziewał się dotrzeć do bieguna latem roku 1909. Wyprawa Peary'ego zaopatrzoną została we wszystkie najnowsze środki i ulepszenia. W Etok w Grenlandyi oczekuje nań mały parowiec „Jeania", który ma mu ułatwić powrotną drogę.

Prędzej niż się spodziewano sprawdzić się dało opowiadanie Cooka o jego podróży. „Gwiaździsta flaga została zatkniętą na biegunie północnym"!

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu".

NADESŁANE.

[illegible]

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.**
Z Drukarni Ludowej w Krakowie.
(Telefon 710.)